Styczeń:

- No i pięknie jest - mruknął do siebie Kumotr Cichy.

- O jakie panienka ma zimne dłonie - zdziwił się Kumotr, kiedy całował szarmancko w dłoń córkę kasztelana.
- Fakt- odparła rzeczona - za to w lato skutecznie chłodzę nimi browar.

Kumotr Cichy, wraz z magiem od internetów sprzątali komnatę rzeczonego maga.
Demony tym razem przegięły i pękły akwedukt, w efekcie cała komnata ociekała wodą.
W trakcie pracy do komnaty zajrzała grupka uczniów. A że czas nastał na cenzurki semestralne, ekipa była nad wyraz skruszona. Z daleka pachniało od nich pokutą, przywdziali włosienice i stali boso...
- Chłopaki mogę wam wystawić "poprawne" z zachowania - po chwili namysłu rzekł mag.
- A nie dało by się coś więcej? - rzekł jeden, ale szybko dalszą wypowiedź przygasiły kuksańce w bok, od reszty pokutników.
- Chłopaki, jak was znam to na waszym miejscu "poprawne" brałbym w ciemno - zripostował Kumotr Cichy, który opierając się na mopie obserwował całą scenę.

"- Nie mów do mnie Robercik. Ja już mam 12 lat !!!”

- Proszę, siostry, czy... Yyy... Tego, yyy, uuuuummmm tak, ten... - gaworzył niczym malec jeden z żaków.

- Tak, Zbyszko, oddałeś semestralną cenzurkę, jesteś zapisany na fakultety – ze spokojem odpowiedziała mu siostra zakonna.

Dzieci w lochach zamku budowały dekorację na akademię "ku czci". Budowa, jak budowa, malowanie dekoracji, głównie podłogi niż dekoracji.

- Idę po szmatę, aby zmyć farbę - oświadczyła dziewczynka.

- I weź „mietłę” - dodał chłopczyk, który w tym czasie ciął deskę.

- Ziomal - mruknął Kumotr Cichy, słysząc chłopca i ukradkiem otarł łzę na wspomnienie domu.

Kumotr Cichy wszedł przez wrota do zamku. W auli pomachał do niego ludzik Lego...

- O matulu, - jęknął - ten bimber od wujka Staszka, co myśmy go degustowali w sobotę, jeszcze trzyma...

- Dzień dobry - powiedziały dziewczyny, które pojawiły się w progu kumotrowej komnaty.

- Słucham, co wam potrzeba - odparł Kumotr Cichy, który zdał sobie sprawę, że te konkretne dziewczyny widzi pierwszy raz.

- Czy mógłby brat nas zwolnić z ostatnich lekcji, w klasie są tylko trzy osoby - mówiąc to białogłowa zatrzepotała zalotnie rzęsami.

- Dziewczęta - Kumotr stał niewzruszony, jak skała - ja zawsze mam was w serduszku, ale nie mam władzy nad wami. Ja tylko ogarniam demony na zamku. Musicie iść do komnaty w północnym skrzydle, tam przebywa mistrz Zygfryd. On was może zwolnić.

To był moment, kiedy na twarzach dziewcząt wyraźnie było widać nutkę refleksji.

- O Bogowie, - jęknęła jedna z nich - Mistrz Zygfryd...

- Kumotr, Kumotr - to mówiąc Kumotr poklepał się po piersi. I z satysfakcją zobaczył, jak dziewczęta właśnie połączyły kropki.

Odwróciły się i pośpiesznie oddaliły się korytarzem w stronę zamku.

- Ale wtopa... - doleciało jeszcze na odchodnym do uszu Kumotra, stojącego w progu komnaty.

Delikatny smrodek wstydu unosił się w korytarzu jeszcze przez jakiś czas.

Luty:

- O widzę, że Kumotr się uśmiecha.

- Przyłapała mnie siostra na chwili słabości.

- To ile was jest? -siostra zakonna zapytała gromadkę brzdąców.

- Trzynaście!!! - odparły chórem dzieci, a przynajmniej te, które umiały liczyć.

- Na pewno nie ma nikogo więcej? - zapytała siostra z nadzieją w głosie... Trzynastka przy poniedziałku z rana nie wróżyła niczego dobrego...

Marzec:

Od lat w jaskini, wykutej ongiś przez demony, obok lochu Kumotra Cichego, regularnie zbierały się między zajęciami, starsze uczennice i urządzały tam sobie sabaty.

Nie inaczej było tym razem.

- I trzeba się włamać do komnaty alchemicznej i zrobić mały wybuch - doleciało do uszu Kumotra - maksymalnie dwa składniki...

- Ale alchemiczka klucz trzyma w słoiku po ogórkach u siebie w szafce w swojej komnacie - dodała druga.

- Wkradniemy, jak będzie na przerwie w stołówce zamkowej, potrzeba tylko skombinować ogień.

- Ja wezmę z domu hubkę i krzesiwko.

- Albo może wysadźmy latrynę tą przy komnacie, łatwiej będzie, składniki można by z domu przynieść...

- No i kibel rozwali będzie fajnie...

- NIE, kibel nie... - stanowczo powiedział Kumotr Cichy, który już po słowach "wysadźmy kibel", jednak postanowił wychylić się ze swojego loszku.

- No i na kartkówce z nauk przyrodniczych będzie wstrząs anali...tyczny - skończyła nie pewnie jedna z siedzących w korytarzu uczennic.
- Anafilaktyczny - poprawił ją przechodzący obok Kumotr Cichy i dodał - "wstrząs analityczny" będzie miała siostra zakonna, jak będzie sprawdzać wasze wypociny...

Jak co tydzień, w niszy obok loszku Kumotra Cichego dziewczęta ze starszych klas, urządziły sobie mini sabat.
Kumotr spokojnie drzemał na zydelku w kącie loszku, gdy do jego uszu dobiegła rozmowa:
- Ej, a kim chcielibyście być zawodowo?
- Ja przedszkolanką.
- Ja fizjoterapeutą, ale nie mogę, bo mój brat będzie.
- Ej, bardziej się nadajesz niż on. Jesteś bardziej miękka, a on sztywny jak pałka.
- A ty, Marysiu kim chciałabyś być?
- Nie wiem.
- Ja wiem, - szybko riposta cieła jedna z dziewczyn - do ciebie pasuje pani w urzędzie, która nie chce już żyć.

Kwiecień:

Kumotr Cichy dorabiał w zamkowej karczmie. W czasie obiadów dla dzieci z pobliskiej ochronki dla biedoty, pomagał wydawać posiłki, szmatą przecierał ławy i stoły, czasem mopem ogarnął klepisko.
Tura obiadowa chyliła się już ku końcowi. Przy jednym ze stołów siedziały najedzone brzdące i gadały beztrosko.
- Chłopaki zjedzone? - zapytał się Kumotr. Kiedy chłopcy kiwnęli głowami, dodał - no to oczami wyobraźni widzę was już na zewnątrz karczmy.
-To pan ma oczy wyobraźni? - zapytał się jeden zdziwiony malec.
- Mam i to duże - niczym Wujek Staszek, Kumotr ciął ripostą.
- I to duże, zajebiście duże - dodał spoglądając na jedną z kucharek.

Do zamkowej karczmy, wpadł jak po ogień jeden z brzdąców.
- No ledwo zdążyłeś - powiedziała siostra zakonna na jego widok - jeszcze chwila, a zostałbyś bez obiadu. Gdzie byłeś? Pewnie znowu chratałeś w gałę na boisku?
Malec nic nie powiedział, bo i po co. Ziajał, jak wynalazek parowozu Stephensona, a jego strój mówił sam za siebie.
- A ty nie masz dłuższych spodni? Tylko na ziąb tak w gatkach wychodzisz? - dalej strofowała go siostra.
- Mam leginsy, ale ich nie noszę.
- Dlaczego?
- Bo jestem mężczyzną - odparł malec.

- Mam dwie wiadomości, dobrą i złą.
- Ta zła?
- Nie działa serwer.
- A dobra?
- Nie działa serwer.

- Drogie dzieci, przypominam, że polewa czekoladowa i barszcz czerwony, tworzą idealne połączenie z waszymi ubraniami - ze szczerym słowiańskim uśmiechem, Kumotr Cichy ogłosił w zamkowej karczmie.

Maj:

Kumotr Cichy drzemał w swoim loszku. Gdzieś tam żacy zmagali się z egzaminami. Wiadomo, w dwie godziny, cztery lata nauki idzie elegancko psu w rzyć. Młodsi, albo nie przyszli na zamek, albo się po nim snuli bez celu.

Dziewczęta, jednak nie zawodnie urządziły sabat pod loszkiem Kumotra. Chcąc nie chcąc Kumotr łowił uchem plotki - "kto z kim", nowe zaklęcia -"żeby mnie pokochał", klątwy - "żeby ta typiara parcha dostała"...

I tak pod ten egzamin z języka, Kumotr Cichy odkrył, że dzisiaj przez przypadki odmieniono słowo "typiara":

Mianownik: kto? co? - typiara.
Dopełniacz: kogo? czego? - tej typiary.
Celownik: komu? czemu? - tej typiarze.
Biernik: kogo? co? - typiarę.
Nadrzędnik: z kim? z czym? - z typiarą.
Miejscownik: o kim? o czym? - o typiarze.
Wołacz: o! - To Kurwa!!!

Egzaminy, to zawsze był taki czas, kiedy żacy orientowali się, że trzy pytania wystarczą, aby cztery lata nauki poszły psu w rzyć.

Jak zawsze przed komnatą, gdzie posępni magowie przepytywali żaków z wiedzy tajemnej i zaklęć, kłębił się tłumek lekko poddenerwowanej młodzieży.

- W zależności od pytań, albo nie zdam, albo nie zdam bardzo - jedno ze zdań zawisło w powietrzu.

Kumotr Cichy sadził barwinek pod murami Fary.

- Ten bukszpan z żywopłotu to Kumotrowi na Wielkanoc pokradną. Marihuanę by Kumotr posadził - zagadnęła Kumotra Stara Bartnikowa, która przechodząc przystanęła na chwilę.

- I może mi Kumotr wierzyć, wszyscy parafianie by o nią dbali i jej pilnowali - dodała po chwili.

-This is the best place in the school... Cymbergaj - powiedział jeden z żaków, pokazując komnatę uczniom, którzy przyjechali z zewnętrznych rubieży imperium.

Kumotr Cichy, jak co rano stał i opierając się na miotle obserwował, jak dzieci parkowały swoje rowery i hulajnogi.

W pewnym momencie do stojaka podjechał żak na hulajnodze napędzanej przez elektrycznego demona.

- Przepraszam, pytanie mam - zagadnął Kumotr - "Rowerowy maj" ma na celu aktywność fizyczną. Na zwykłej hulajnodze to chociaż nogą się odpychasz. Jaki sens ma jazda na demonicznej hulajnodze?

- Bo ja jestem przeciwny tej idei - smagnął ripostą uczeń.

W ciszy jaka zapadła, słychać było dyszenie zziajanego demona.

Czerwiec:

- Kumotrze, czy schodząc z góry, Kumotr widział jakieś dziewczyny idące na górę? - zagadnęła Kumotra Cichego dwójka chłopców.

- Zaiste "jakieś dziewczyny" szły na górę - odparł Kumotr.

Lipiec:

Kumotr Cichy cały dzień targał szafy i ławy z komnaty do komnaty. Dlaczego i po co, wiedział tylko on. Robotnicy, którzy kładli mozaikę w jednej z sal przyglądali się Kumotrowi. Znali go od lat, więc wiedzieli, że pytania o celowość jego pracy nie mają sensu.

Gdzieś tak koło południa, ze trzy zdrowaśki po tym jak dzwony wybiły Anioł Pański, robotnicy siedzieli i żuli śniadanie, przegryzając ogórkiem i popijając berbeluchą "na wodzie z rodzinnego stawu".

Kumotr targał szafę.

- Odpoczął by Kumotr, urlop by jaki wziął - zagaił jeden z nich. - Wygląda Kumotr jakby miał "syndrom sztokholmski"...

Kiedy wszyscy pojechali walczyć pod Grunwaldem, ktoś musiał pilnować zamku:

Sierpień:

Kumotr Cichy przypatrywał się magikom, co to montowali jakieś rury w komnatach. Dla niepoznaki dłubał w zębach wyciągniętą z buta słomką.

- Jeśli kiedyś bym miał córkę - pomyślał, to zasadniczo pobieżnie dałbym jej na imię Marysia, ale w sumie to chciałbym tak jakoś nowocześnie. Ostatnio pojawiło się takie imię...

..."Rekuperacja".

Wrzesień

- A to właśnie jest nasz Kumotr Cichy. - Pokazała Kumotra malcom, siostra zakonna - Kumotr naprawia nam wszystkie zepsute rzeczy.

- A czy Kumotr umie naprawić kibelek? - zapytał rezolutnie jeden z brzdąców.

- Umiem - smagnął ripostą Kumotr - ale proszę, nie sprawdzaj mojej wiedzy.

Kumotr Cichy lubił Marianka. Marianek był spokojnym małomównym szkieletem. Odzywał się tylko jak już dzieci nie było w szkole. A tak całymi dniami stał spokojnie w kącie komnaty nauk przyrodniczych. Może dlatego czasem padał ofiarą przemocy. Tym razem Kumotr musiał mu zoperować rękę.

- Wiesz, że jakbyś czasem pomachał im ręką albo nogą to miałbyś większy szacunek? - zagadnął Kumotr Cichy.

- Może, tylko po co - na twarzy Marianka pojawiło się coś na kształt uśmiechu.

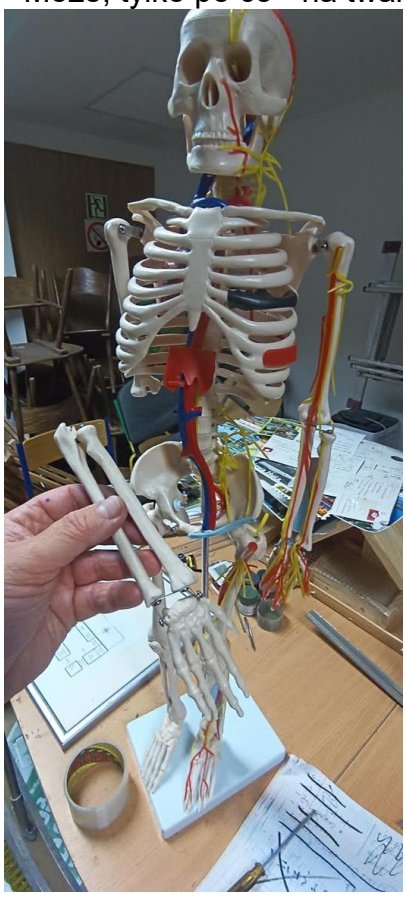

Kumotr Cichy spojrzał na popcorn.

Popcorn spojrzał na Kumotra Cichego...

Kumotr Cichy próbował rozstawić baner reklamowy. Sprawa, gdyby nie ciężkie zaklęcia, była by nie wykonalna.

- Pomóc Kumotrowi? - spytała przechodząca obok siostra zakonna.

- Nie, dziękuję - odparł Kumotr - tylko byś się przeklinać nauczyła.

- Chłopaki przypominam, - Kumotr Cichy uciął sprzeczkę żaków zgromadzonych w komnacie, gdzie stał stół do cymbergaja - że w regulaminie komnaty napisane jest, że grać mogą uczniowie klas ósmych i liceum, a nie Ci co mają "włosy na jajach"...

"-(...) ucz się, żebym miała od kogo ściągać".

Październik:

- Kumotrze, Kumotrze - grupa żaków zagadnęła Kumotra Cichego, stojąc u progu jego lochu.

- Brat Albert, ten od wiedzy o wiekach minionych - kontynuowali - powiedział, że w komnacie podróżniczej jest zepsuta ława, tylko nie może jej znaleźć, nie wiemy co jest zepsute i nie wiemy jaka śrubka jest potrzebna...

W jednej z komnat na zydelku przysiedli Kumotr Cichy z Naczelnym Magiem od internetów.

- Co tam? - zagaił Kumotr, widząc markotnego maga.

- Ekonom dał mi zastępstwo w jednej z klas, ale nie powiedział co mam z nimi robić - odparł mag.

- To niech siedzą i dłubią w nosach i robią kulki, a kto nie ma kataru... jedynka - odparł Kumotr Cichy, a na jego porytym zmarszczkami obliczu, pojawił się szczery słowiański uśmiech.

Stary Jóźwa z Suchym nieśpiesznie smolili browary w zamkowej karczmie.
- Kumotra na nie będzie? - przerwał ciszę Suchy.
- Raczej nie...
- ? - wybrzmiało w spojrzeniu Suchego. Nie od dziś było wiadomo, że Kumotr Cichy co jak co, ale browara nie odmawiał.
- Naprawialiśmy kanalizację w zamkowym wychodku - po chwili odparł Jóźwa - Kumotr leżał na klepisku i majdrował przy rurach. Nagle pisuar w komnacie magów zrobił "bluurp"...
To mówiąc Jóźwa pociągnął z kufla solidny łyk pszenicznego.
- I?
- I od tego momentu Kumotr chwilowo klepie "bezdomnością".

- Dzień dobry - powiedziały trzy białogłowy stojące u progu kumotrowego lochu - potrzebujemy karton.
- Jak duży i do czego wam jest potrzebny? - mówiąc to Kumotr podniósł się z zydelka.
- Trumnę chcemy zbudować.
...
Kumotr Cichy wskazał odpowiedni, przy czym nie wnikał dla kogo...

Listopad:

W komnacie gościnnej w fotelu siedział mnich tybetański. Ściszonym głosem rozmawiał z przełożonym braci zakonnych. W pewnym momencie do rzeczonej dwójki podszedł zamkowy ekonom.
- Mistrzu - przerwał im rozmowę - chciałbym mistrzowi wręczyć tę oto mini bulę. Gra się jak normalne bulle, tylko to jest do wersji mini.
Mistrz spojrzał się na małą stalową kulkę. Przyjął ją w milczeniu.
- Wie pan - odparł po chwili - wstając rano nie sądziłem, że ta mini bulla dopełni moje dzisiejsze feng shui.

Kumotr Cichy naprawiał drzwi do wielkiej komnaty służącej żakom do ćwiczeń fechtunku lub fikołków, w zależności od potrzeby. Komnata ta, była też udostępniana brzdącom z pobliskiej ochronki. Nie inaczej było i teraz.
- Panuuu, co pan robi? - jak grzyby po deszczu, wyrosły wokół Kumotra ciekawe twarze dzieci, w wieku co to ledwie od matczynego cyca były oderwane.
- Naprawiam drzwi.
- A cha, to nie wiedziałem - odparł malec.
- Nie wasze drzwi, to nie wiedziałeś.
- Panuuu, - po chwili ciszy, odezwał się kolejny smrol - dlaczego jest tak zimno?
- Jest zima - odparł Kumotr - to musi być zimno...

- Nie masz szans u Magdy. Ona jest z Jankiem, ja jestem drugą opcją, a Stasiek jest trzeci w kolejności - tłumaczył jeden żak drugiemu, stojąc w kolejce do zamkowego wychodka.

Grudzień:

- I wie Kumotr, przygotowujemy się do bierzmowania - jedna z białogłów szczebiotała Kumotrowi Cichemu, kiedy on naprawiał w swoim loszku profesorski zydelek. Dziewczę przychodziło czasem w ramach przerwy, żeby się po prostu wygadać. Była to miła odmiana od ciszy i demonów, więc Kumotr nawet to lubił.

- No i jedna z koleżanek - kontynuowała białogłowa - nie miała pojęcia o spowiedzi. Więc wypisałam jej formułki i listę grzechów.

- Jak to listę grzechów? - zdziwiony Kumotr przerwał na chwilę swoją pracę.

- No grzechów, wymyśliłyśmy jej z dziewczynami grzechy i zapisałyśmy jej to wszystko na kartce. No i ona ze stresu pogubiła się w konfesjonale, i przeczytała wszystko z kartki, jak leci. I skubana zdała.

- Jak to zdała? Spowiedź zdała?

- No tak zaliczyła spowiedź i dostała to bierzmowanie.

Kumotr Cichy dzisiaj "robił szopki" 😁

- No jakby nie patrzeć to kupa jest Ci potrzebna do budowy bałwanka... - mruknął pod nosem Kumotr Cichy.

Widząc łzy w oczach malca szybko dodał:

- Spoko, użyjemy plasteliny.

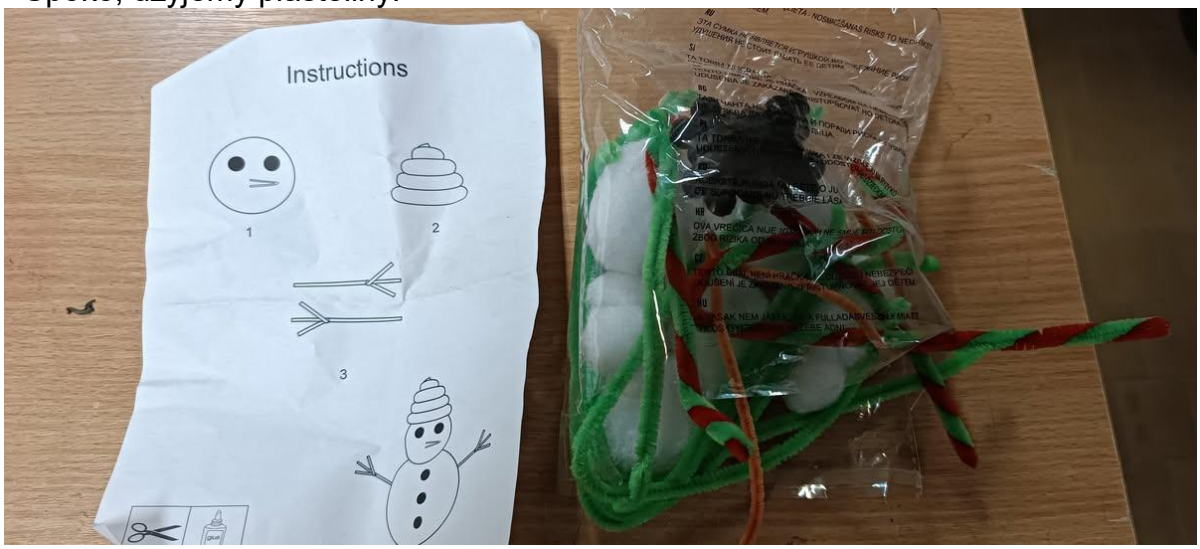

- Nosz kurwa, skaranie boskie z nimi, dziady jedne znów najebani!!! - Marysia, żona Jóźwy nie przebierała w słowach. Widok Kumotra Cichego i Starego Jóźwy, którzy wśród stosu butelek po browarze siedzieli w kąciku izby i mamrocząc do siebie, knuli plan na dzień następny, nie napawał optymizmem.

- Maryśka daj spokój - Stara Wojdaczowa uspokajała żonę Jóźwy - zostawiłaś chłopów razem bez kontroli na cały dzień? - to mówiąc chwyciła się pod boki.

- No tak, ale kurwa trzeci dzień? - Maryśka próbowała protestować.

- Ty dziewczyno się ciesz, że dopiero piją - spokojnie kontynuowała Stara Wojdaczowa - mój Stasiek ze Zbigiem ostatnio rozdupczyli chlewik, stodołę i wychodek, bo kurwa mieli genialny plan, aby sprawdzić co się stanie, jak włożą do ogniska bombę lotniczą.

- Bombę lotniczą?

- Tak, tą co przygłupi Marianek wykopał ostatnio pod lasem.

- Bombę wykopał? - słysząc te słowa ożywił się Kumotr Cichy.

- A ty co, głuchy? - Stara Wojdaczowa spojrzała się srogo na menela, jakim niewątpliwie był Kumotr - dopiłeś?...

...To wypierdalaj!!! - kciuk wskazujący drzwi jednoznacznie ucinał knucie planu na jutro...